Biblioteka
UMK
Toruń
419592

Szanownemu Panu Profesorowi Moszyńskiemu
z serdecznem pozdrowieniem
T Kowalski

TADEUSZ KOWALSKI

NIECO O WPŁYWIE TURECKIM NA JĘZYK POLAKÓW Z ADAMPOLA

WILNO 1932

TADEUSZ KOWALSKI

Ex libris Jana Otrębskiego

NIECO O WPŁYWIE TURECKIM NA JĘZYK POLAKÓW Z ADAMPOLA

WILNO 1932

ODBITKA
Z „ROCZNIKA
TATARSKIEGO"

419592

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w TORUNIU

Druk. „LUX", Wilno, ul. Portowa 7.

K. 1700/72

Żaden Polak, którego losy zaprowadzą nad Bosfor, nie powinien zaniedbać odwiedzin w Adampolu. Ta mała wioska polska, ukryta wśród lesistych wzgórz północno-zachodniego wybrzeża Azji Mniejszej, otoczona zewsząd żywiołem tureckim, zasługuje ze wszech miar na poznanie. Już samo bogactwo przyrody i przepych krajobrazu, zmieniającego się z każdym zakrętem drogi, są zdolne wynagrodzić z nawiązką poniesione trudy. Ale co więcej, napotkanie tam, u progów Azji, wśród zupełnie obcego otoczenia i na tle południowej roślinności, szczerze polskiej wsi, gdzie każde dziecko pozdrowi po polsku, gdzie chałupy w opłotkach i krzyż przydrożny i spotykane twarze przypomną żywo daleką ojczyznę, zostawia niezatarte wspomnienia.

Od potężnego mostu pontonowego na Złotym Rogu, łączącego Galatę ze Stambułem, jednego z najruchliwszych na świecie, przez który przewala się codziennie do stu tysięcy ludzi, odbijają w krótkich odstępach czasu niewielkie parowce, pełniące służbę na Bosforze. Przeciśnijmy się przez wielojęzyczny tłum i wejdźmy na pokład statku.

Szybko, aż za szybko przesuwa się przed oczami niezrównana panorama Bosforu: Skutari z ciemnią swych cyprysów, błyszcząca biel marmurowych pałaców Dołma Bachcze, przeglądających się w szafirowej toni, zielone pagórki Bebeku, usiane niby kwiatami maku czerwonemi dachami will i domków greckich, groźne baszty i mury Rumeli Hisar'u, Stenia i Jeni Köj z letniemi rezydencjami poselstw, pośród terasowatych ogrodów, a wszystko to zalane słońcem, mocne w barwach, ujęte w ciemny szafir wód Bosforu i prześwietlony błękit nieba. W Pasza Bachcze, u wstępu do płytkiej zatoczki, której najgłębiej w ląd wcięte wybrzeże zajmuje mała wioska Indżir-Köj, opuszczamy z żalem statek. Żal niesłuszny, bo czeka nas jeszcze czternaście kilometrów drogi, może nie tak wy-

godnej jak przejażdżka po Bosforze, ale pod względem krajobrazu równie wspaniałej [1]). Droga, zbudowana kosztem ex-chedywa egipskiego Abbas Hilmi Paszy, prowadzi grzbietami i stokami stromych wzgórz, porosłych laurem, olbrzymiemi paprociami, po pas wysokim wrzosem, leszczyną i krzewiastym kasztanem. Z każdego grzbietu odsłania się coraz to nowy widok na dalekie łańcuchy zalesionych gór, na migocące w oddali Czarne morze, na las minaretów Stambułu, na taflę morza Marmara, urozmaiconą grupą wysp Książęcych.

Sam Adampol [2]) leży wśród lasów, na niewielkiej polanie, wydartej puszczy pracą pierwszych osadników. Schludne i zasobne chaty toną całkowicie w zieleni drzew owocowych, przez których zbitą gąszcz prześwieca tu i ówdzie biały tynk ścian. Wieś liczy kilkadziesiąt domostw i około 170 mieszkańców, należących do trzydziestu kilku rodzin. Gospodarstwa wraz z przyległemi łanami kukurydzy, pszenicy, ziemniaków i ogródkami warzywnemi i owocowemi ciągną się wzdłuż dwóch szeroko rozjechanych dróg, ogrodzonych po bokach płotami, a schodzących się pod kątem prostym ze sobą. U wstępu do wsi bieleje murowany kościół, a tuż obok wznosi się piętrowy budynek szkolny, niestety pusty, bo obecny rząd turecki nie pozwolił na otwarcie szkoły polskiej. Nieco dalej rozłożył się mały cmentarz, na którym wśród bujnej zieleni, pod omszałemi kamieniami grobowców, śpią snem wiecznym żołnierze tułacze, uczestnicy wojen napoleońskich, powstania listopadowego, rewolucji węgierskiej, wojny krymskiej, powstania styczniowego...

Nazwę swą otrzymał Adampol do imienia założyciela, X. Adama Czartoryskiego, który w roku 1842 zakupił od zakonu francuskich Lazarystów 5000 *dönüm* [3]) terenu lesistego, aby osadzić tam przebywających w Turcji emigrantów polskich [4]). Każdy osadnik otrzymał zrazu tylko 10 *dönüm* ziemi po wieczne czasy, dla siebie i swych potomków, pod warunkiem, że wykarczuje las i zamieni go w orną rolę. Zastrzeżono też, że wszelkie zmiany przez kupno, odstąpienie, zamianę i dziedzictwo mogą mieć miejsce jedynie

---

[1]) Porównaj mój artykuł „Odwiedziny w Adampolu, kolonji polskiej nad Bosforem" w „Czasie" z dn. 25-XII 1925 r. [2]) Por. Paul Ziółkowski, Adampol, colonie polonaise en Asie-Mineure, notes historiques traduites du polonais par A. Dochoda. Stamboul 1922. [3]) 1 *dönüm* = 1600 arszynów kwadratowych = 939,3 $m.^2$ [4]) Turcy nazywają Adampol Polonez-Köj „wsią polską", a tamtejsi Polacy poprostu *kolonją:* „przyjechał ktoś z kolonji", „jadę dziś na kolonję" i t. p.

między Polakami. Zarząd kolonji przydzielił później więcej ziemi poszczególnym gospodarstwom, których obszar wynosi wskutek tego obecnie przeciętnie około 40 *dönüm*. Liczba pierwotnych kolonistów wzrosła z biegiem lat przez osiedlenie się tak zw. kozaków otomańskich, sformowanych z początkiem wojny krymskiej przez Sadyka Paszę Czajkowskiego. Poza tem jeszcze i w ostatnich latach ten i ów Polak, zagnany koleją losów do Turcji, osiedlił się w Adampolu. Po śmierci patrjarchy osady, Ignacego Kępki, ostatniego z liczby pierwszych osadników, który zmarł w wieku 101 lat, doczekawszy się jeszcze wskrzeszenia Polski, wszyscy współcześni mieszkańcy kolonji są już dziećmi, wnukami i prawnukami dawnych emigrantów, porodzonymi w Turcji, którzy, prócz nielicznych wyjątków, Polski nigdy nie widzieli.

Pomimo to każdego, kto miał sposobność być w Adampolu, uderza doskonale zachowany polski charakter wsi. Na to ogólne wrażenie składa się przedewszystkiem polszczyzna naszych rodaków. Wszystkie ogłaszane drukiem wspomnienia z odwiedzin w Adampolu podkreślają zgodnie czystość i doskonałe zachowanie języka. Sąd to zupełnie słuszny, bo istotnie wszyscy koloniści mówią biegle po polsku, językiem niemal literackim, posiadają duży zasób słów i łatwość wyrażania myśli. Trzeba dopiero nieco bliżej zaznajomić się z wsią i jej mieszkańcami, by dostrzec, że i tu przemożny wpływ otaczającego środowiska językowego zaczyna rzeźbić skazy i rysy w odpornym naogół języku naszej polskiej wysepki.

Będąc poraz pierwszy w Adampolu, w roku 1923, z zaciekawieniem przysłuchiwałem się tamtejszej polszczyźnie, chcąc sobie zdać sprawę z przypuszczalnych wpływów tureckich. Niestety zbyt krótki pobyt nie pozwolił na szczegółowe spostrzeżenia i notatki. Mogłem stwierdzić tylko, że wymowa pozostała zupełnie polską i że jedynie w zasobie słów pojawiają się dość częste wtręty tureckie. Nie mogąc sam tego uczynić, zachęcałem ówczesnego nauczyciela szkółki w Adampolu, p. Czesława Godymirskiego, do zapisywania zwrotów i wyrażeń tureckich w gwarze codziennej tamtejszych Polaków. Pan Godymirski chętnie się zgodził i przyobiecał mi przesłać zebrany materjał do Polski. Jednakowoż później widocznie coś stanęło mu na przeszkodzie, dość że cały plan spełzł na niczem.

W roku 1927 odwiedziłem powtórnie kolonję. Stosunki zmieniły się tam w ciągu czterech lat znacznie. Silne rządy nacjonalistyczne Kemala Paszy sięgnęły także i tam, zmuszając ludność,

która poprzednio żyła w pewnem odosobnieniu i rządziła się własnemi prawami, do podporządkowania się szablonowi organizacyjnemu wsi tureckiej. Miałem wrażenie, że wskutek ściślejszej styczności z władzami tureckiemi i służby wojskowej, której dawniej młodzież polska nie podlegała, tudzież dzięki silnemu naciskowi wychodzącemu z Angory, a zmierzającemu do sturczenia w szybkiem tempie wszelkich żywiołów obcych w obrębie państwa, język naszych kolonistów uległ jakby wzmożonemu zalewowi turcyzmów. I tym razem krótki pobyt nie pozwolił na szczegółowe studja.

To też, kiedy w roku 1928 mój uczeń, p. Władysław Zimnicki, został wydelegowany na stanowisko nauczyciela polskiego w Adampolu, zwróciłem się do niego z usilną prośbą o zbieranie interesujących mnie materjałów. Tym razem wynik nie zawiódł moich nadziei, otrzymałem bowiem od p. Zimnickiego przeszło dwieście zapisek, zawierających dłuższe i krótsze zdania z wplecionemi wyrazami i zwrotami tureckiemi. Materjał ten, mający wszelkie cechy autentyczności, zapisywany na świeżo, na podstawie obserwacji języka codziennego, pozwala doskonale zorjentować się w rozmiarach wpływu języka tureckiego na polszczyznę Adampolan i śledzić dziedziny, które on ogarnia.

Jak było do przewidzenia, wpływ ten ogranicza się niemal wyłącznie do zasobu wyrazów. Podstawa artykulacyjna języka była i pozostała czysto polską. Niema więc o tem mowy, by Adampolanie mówili po polsku z turecka; wręcz przeciwnie, mówiąc po turecku, wymawiają oni dźwięki tureckie z polska, wskutek czego ich turecczyzna musi brzmieć dla ucha tureckiego wybitnie po cudzoziemsku.

Wspomniałem już poprzednio, że nasi koloniści z nad Bosforu mówią polszczyzną niemal literacką. Są oni potomkami, w drugiem i trzeciem pokoleniu, ludzi przybyłych z różnych stron Polski i którzy, tułając się przez długie lata po różnych krajach i obozach wojskowych, zatracili już sami wyraźniejsze właściwości gwarowe. Późniejszy kilkudziesięcioletni okres współżycia na kolonji doprowadził do całkowitego zatarcia się różnic gwarowych, jeżeli nawet takie pierwotnie istniały.

Kolonja, mimo swego pozornego odcięcia od świata, pozostawała jednak w pewnym związku z Polską przez książki, przygodnych nauczycieli i księży Polaków, tudzież zaglądających tam co jakiś czas turystów polskich. Jeżeli więc na język Adampolan oddziały-

wały jakie postronne wpływy polskie, to działo się to zawsze w szacie języka literackiego.

Nie trudno byłoby dojść, jak sądzę, z jakich stron Polski pochodzili pierwsi koloniści. Trzebaby tylko przejrzeć akta, dotyczące założenia osady, przechowywane w zbiorach X. X. Czartoryskich i pójść śladem wskazówek w nich zawartych. Potrzebnych informacyj mogłyby też dostarczyć zapewne księgi gminne, o ile jeszcze istnieją. Ponieważ przypominałem sobie, że kilka rodzin, z któremi zetknąłem się w czasie mych odwiedzin w Adampolu, miało tradycję o pochodzeniu z okolic Częstochowy, a więc obszaru mazurzącego (wymawiającego *sz, ż, cz, dż*, jak *s, z, c, dz*), prosiłem pana Zimnickiego, by starał się wyśledzić, czy nie spotyka się jeszcze jakich śladów tego zjawiska w mowie Adampolan. Otrzymałem odpowiedź, że wymowa *sz, ż, cz, dż* jest naogół zgodna z wymową literacką, że „natomiast w rodzinach, gdzie się mówi dość często po grecku, dzieci czasami mówią: *zacekaj, carny* i t. d. Lecz to ostatnie spotyka się bardzo rzadko".

Gdyby to spostrzeżenie okazało się słusznem, mielibyśmy ciekawy wypadek wtórnego mazurzenia pod wpływem języka nowogreckiego. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Grecy, mówiąc po turecku, nie wymawiają *sz* (*š*), *cz* (*č*), *dż*, lecz *s, c, dz*. Fakt silniejszego wpływu języka greckiego niż tureckiego na stronę fonetyczną języka naszych kolonistów nie byłby sam w sobie niczem niezwykłem. Wszak żywioły lewantyńskie w Turcji, do których musimy zaliczyć pod wielu względami i naszych kolonistów, mówiły aż do niedawna zawsze chętniej i lepiej po grecku niż po turecku. Powtóre, małżeństwa mieszane polsko-greckie trafiały się nierzadko, podczas gdy polsko-tureckie niemal nigdy. Są więc dzieci, które w domu słyszały język grecki, a niema takich, któreby uczyły się już od rodziców tureckiego.

Bardzo głęboka różnica, jaka dzieli język polski i turecki, nie pozwala na oddziaływanie tureckiej morfologji i składni na polską, tak że, jak to już stwierdzono poprzednio, jedyną dziedziną, w której możemy obserwować wpływ turecki, jest zasób wyrazów. Tej też dziedzinie musimy tu poświęcić nieco więcej miejsca.

Adampolanie są rolnikami. Odmienne warunki klimatyczne i wegetacyjne zmusiły ich do przyjęcia wielu urządzeń i narzędzi rolniczych od sąsiadów, a wraz z niemi przyjęto i nazwy. Na wiosnę bierze gospodarz *surgę* (tur. *sürgü* „brona"), by *wysurgować* bryłki

na polu[1]). Póżnem latem *charmanuje* zebrane zboże na *charmanie*. Charman jest to duże klepisko pod gołem niebem, na którem rozpościera się cienką warstwą dobrze wysuszone zboże i kruszy na sieczkę zapomocą rodzaju sań z grubych desek, nabijanych od spodu ostremi krzemieniami, a zaprzężonych w woły lub konie. Następnie oddziela się ziarno od startej słomy zapomocą wiania. Ziarno chowa się do *ambaru* (tur. *ambar*[2]) „spichlerz"), a sieczkę, zwaną *samanem* (tur. *saman* „starta na sieczkę słoma"), przechowuje się w *samanniku* (tur. *samanłyk*). Długą słomę nazywają po dawnemu „słomą". Dach kryje się więc „słomą", a *saman* daje bydłu jako paszę. Można też słyszeć „*kurudży baszy*[3]) przychodził dzisiaj po *saman*, a my mieliśmy tylko słomę". Kopaczkę zowią z turecka *kazmą* (tur. *kazma*): „przyszedł jakiś *dołandyrdży* (tur. *dołandyrydży* „włóczęga"), a my daliśmy jemu *kazmę* i kazaliśmy kopać kartofle". Większe gospodarstwo nazywają *cziftlikiem* (tur. *čiftlik*): „ten Czerkies kupił w Pasza Mandrze pięćdziesiąt *dilomów* (tur. *dönüm*) ziemi i wziął w arendę *cziftlik*", zaś ogrody *bachcze* (tur. *baxče*): „na *bachcze* Ihsana *bachczewany* (tur. *baxčuvan* „ogrodnik") biorą dwie *liry* i życie".

Chowają nasi koloniści konie i *katyry* (tur. *katyr* „muł"), które od czasu do czasu prowadzą do *nałbanda* (tur. *nałbend*, *nałband* „kowal"). Od Turków nauczyli się wypalać węgiel drzewny dla własnego użytku i na handel. Przy robocie tej „zawsze trzeba *gelberować gelberem* (tur. *gelberi* „pogrzebacz")".

Sporo wyrazów tureckich przedostało się na oznaczenie różnych przedmiotów codziennego użytku. Rano wstaje nasz kolonista *sabach sabach* (tur. *sabax sabax* „wcześnie, o świcie"), naciąga na nogi *czaruchy* (tur. *čaryk* „lekkie obuwie z niegarbowanej skóry") i idzie do *czeszme* (tur. *češme* „źródło ujęte w rurę") po wodę. Naleje wody do *sagana* (tur. *saxan* „misa metalowa"), wymyje *küp* („wielkie naczynie gliniane"), doleje *gazu* do lampy, a benzyny do *czakmaku* (tur. *čakmak* pierwotnie „krzesiwo", dziś także „zapalniczka"), wyciągnie szpilką *fitil* (tur. „knot"), by móc łatwo zapalić *cygarko* („papieros" tur. *čigara*) i idzie do roboty w pole lub do lasu, mówiąc

---

[1]) Tu i w dalszych ustępach wykorzystałem zdania zapisane przez p. Zimnickiego, cytując je niemal dosłownie, zmieniając jedynie ich ugrupowanie i opuszczając części obojętne z punktu widzenia naszego zagadnienia. [2]) Podając źródło zapożyczenia, nie wchodzę w to, czy wyraz jest rdzennie turecki, czy też w dalszym ciągu zapożyczony z arabskiego, perskiego lub któregoś z języków europejskich [3]) Tur. *kurudży baszy* „głowny strażnik".

sobie, że *baszka czajre jok* (tur. *baška čare jok* „niema innej rady"), bo przecie „każdy człowiek musi mieć swój *zanaat* (tur. *san'at*, *sanaat* „rzemiosło, zawód")".

Trzeba i bydło popędzić do *bałki* („strumienia") do pojenia, zwłaszcza jeżeli w studni zerwie się *makara* („kółko lub wał") i nie można wody naciągnąć.

Zimą stawiają w izbach na sposób turecki *mangał* z żarzącemi węglami drewnianemi, a że czasu jest więcej niż zwykle, więc wieczorem opowiadają starsi, jak to dawniej na tych miejscach, gdzie dziś są najpiękniejsze gospodarstwa, rosły tylko *dzigry* (= rodzaj ljany kolczastej), jak „przedtem niż przyszli nasi na kolonję, mieszkał tu pułkownik Migurski w cygańskiej *kulibie*" lub jak to „tureckim kobietom było źle, bo siedziały w *charemach*, ale jak wyszedł *churijet* („wolność, konstytucja"), to się polepszyło", jak w pobliskim *cziftliku* (= folwarku) chedywa, podczas przyjęć, czekały osobno kobiety w *charemliku* (= część domu przeznaczona dla kobiet), a mężczyźni, cywilni i wojskowi, w *selamliku* (= część domu przeznaczona dla płci męskiej). Niekiedy zejdzie rozmowa na daleką Polskę, do której ktoś tam pojechał i wrócił, przywożąc pamiątkę z *memleketu* (tur. *memleket* „kraj"), a ktoś inny pojechał, miał szczęście, bo *chazyr bułdu* („znalazł gotowe"), i został.

Wpływ turecki sięgnął oczywiście i do kuchni. Adampolanie nie tylko potrafią robić kawę *ałaturka* (po turecku) i z *kajmakiem* (tur. *kajmak* „śmietana"), ale lubią też, gdy im *kafedżi* (tur. „kawiarz", „właściciel kawiarni") da *sade* (tur *sade kahve* „czarna kawa bez cukru") jak Turkom. Gospodynie umieją przyrządzać soczyste *kuzu* (tur. „jagnię"), *imambaiłdy* (tur. *imam bajyłdy* „imam zemdlał", nazwa pewnej potrawy) z *patłydżanów* (rodzaj jarzyny), albo *kariszik* (tur. *karyšyk* „mieszanina") z *zarzawatu* (tur. *zarzavat* „jarzyny"). Idąc do lasu, bierze kolonista kawał *kaszeru* z chlebem (*kašer* „twardy ser owczy", podobny do bułgarskiego *kaškavał*). Za to gdy się znajdzie w Konstantynopolu w restauracji, używa na tureckich specjałach, jak *tauk göz* (= specjalnie przyrządzone mięso kurze), różne *böreki* (tur. *börek* „pasztecik, ciastko") i *kataify* (tur. *kataif* „rodzaj francuskiego ciasta"). Od Turków nauczyli się Adampolanie jeść słodycze, jak konfitury z *chejwa* (tur. *ajva* „pigwa"), tudzież marynaty *tursiu* (tur. *turšu*). Dzieci lubią chrupać *czam fistyki* (tur. *šam fystyk* „orzeszki syryjskie"): „są to takie solone orzeszki, co sprzedają na *waporach* (tur. *vapor* „parowiec")", no i oczywiście cukierki, które kupują we

wsi „u *sudżiego* (tur. *sudży* „sprzedawca wody") na *majdanie*, naprzeciw *bakała* (tur. *bakkał* „przekupień, handlarz towarów spożywczych")".

Nie gardzą oczywiście i trunkiem, piją piwo, przy którem chrupią *fistyki* (tur. *fystyk* „orzeszki"), a specjalnie w jesieni używają na *szira* (tur. *šira* „moszcz"). Kiedy Adampolanie czują, że „mają wielki *merak*" (tur. *merak* „melancholja, spleen"), idą na *duziko* (= mocna wódka, pędzona z winogron i zaprawiona anyżkiem). Z początku popijają *merakły* (tur. „smutny, markotny"), ale po kilku szklaneczkach, kiedy gramofon albo muzyka „zagra z *kiefem*" (tur. *kief* „dobre poczucie, werwa, temperament"), a *bakał* poda smaczny *mezelik* (tur. „zakąska"), jak sałata z *czirą*—„są to suszone ryby, jakie baby sprzedają w Stambule, pęczek po dziesięć piastrów"—wtedy wszyscy są „pod *kiefem*" i gotowi przebrać miarę w trunku. A wtenczas zawsze jest obawa, „że z tego wyjdzie *bela* (tur. „nieszczęście")".

Miłość odgrywa dużą rolę w życiu młodej generacji i często objawia się i wyraża z turecka. Najgorzej, jeżeli dwóch stara się o jedną dziewczynę, a ona „nie chce zepsuć *chatyru* (tur. *xatyr kyrmak* „łamać, psuć usposobienie = urazić") ani temu ani temu". Kiedy chłopiec *robi twarz* przez cały rok na jedną dziewczynę, a nic nie wskura, wtedy powiada o niej, że jest chłodna jak *katyr* (tur. „muł"). Gorsze są takie, co wróciwszy z *balosu* (tur. *dans balosu* „dancing") gotowe jeszcze tańczyć do rana. O takiej powie chłopiec: „myślałem, że to jakaś *aczyk göz* (tur. „z otwartemi oczyma, inteligentna'), a to zupełnie głupia dziewczyna".

Rzecz prosta, służba w wojsku tureckiem zostawia również liczne ślady na języku tych, którzy ją przeszli. Dziś obowiązek służby wojskowej jest powszechny, a i dawniej nie każdego stać było na to, by dać 500 *lir bedelu* (tur. *bedel* „ekwiwalent za służbę wojskową") i uniknąć przykrej powinności. Najpierw staje młody Adampolanin do *majne* (tur. *muajene* „asenterunek"), poczem, o ile jest zdolny, idzie do *sefkijatu* (tur. *sevkijat* „punkt zborny, stacja zborna"), a stąd do pułku. Niektórych odsyłają po pewnym czasie *bakaja* (= rodzaj rezerwy) do domów. Stopnie wojskowe mają oczywiście tureckie nazwy: *czausz* („sierżant") *juzbaszy* (tur. *jüzbašy* „kapitan"), *bimbaszy* („major"). Dla rekruta jest to już oficer, mający bardzo wysoką *rüppe* (tur. *rütbe* „stopień"). Świeżo zaciężny żołnierz chętnie imponuje „cywilom", wplatając co chwila cudzoziemskie wyrazy. Oto kilka próbek: „dziś w *kyszła* (tur. „kasarnia") w Skutarach cały *koł* (tur. „oddział") nasz dostał *tatły* (tur. „słodycze, deser") na obiad", „u nas w *kyszła* dają *chosiaf* („rodzaj kompotu"), ser i oliwki", „*juzbaszy* zgubił wczoraj

swoją *muszambę* (tur. *mušemma*, gwarowe *mušamba* „płaszcz nieprzemakalny")" i t. p.

Również i stosunki z wszelkiego rodzaju władzami cywilnemi przysparzają zapożyczeń, o charakterze wyrazów i zwrotów technicznych. Jak wszędzie na świecie, tak i tu, podatki i opłaty są tematem narzekań: „rząd bierze zbyt wysokie *ormanije* (= opłata za prawo korzystania z lasów państwowych)", „*mektep parasy* (=opłata szkolna) płacimy, a szkoły nie mamy", „płacimy *kazandż wergisi* (= podatek od zysku), *temettü* (= podatek dochodowy), *jol parasy* (= opłata drogowa), a potem jeszcze trzeba płacić zawsze *köprü parasy* (= opłata mostowa)" — jednem słowem: „jest tylko *zachmet* (tur. *zaxmet* „trud, fatyga"), a korzyści z gospodarstwa niema żadnej". Różni funkcjonarjusze i urzędnicy zachowują w polszczyźnie Adampola swoje oryginalne tureckie tytuły, niekiedy tylko nieznacznie spolszczone: *gümrükczi* („celnik"), *bekczi* („strażnik"), *korudżi* (tur. *korudży* „strażnik leśny i polny"), *muchtar* („wójt"), *kapudżi* („odźwierny"), *basz memur* („główny urzędnik"), *kajmakam* („starosta") *ziraat mühendis* („inżynier rolniczy") *mearif müdiri* („kurator szkolny") i t. d.

Podobnie przyjęto mnóstwo wyrazów na oznaczenie opłat, podań, zabiegów prawno-administracyjnych, czynności sądowych i t. p. W rozmowie o interesach można więc słyszeć takie zdania: „*muchtar* (wójt) sam napisał *arzuwał* (tur. *arzuxal* „podanie"), podpisał *mulawer* (tur. *ilmuxaber* „sprawozdanie, raport") i *sened* („dokument, protokół"), „*basz memur* („główny urzędnik") powiedział, że na *arzuwale* („podaniu") nie było *puł* (= stempli, *puły*, z tur. *puł* „marka, znaczek, stempel")", „zdjęli *ifade* (= spisali protokół) i przesłali do sądu", „kasa płaci *muchtarowi* (= wójtowi) pięć *lir* (= funtów tureckich) *gündeliku* (tur. *gündelik* „dieta dzienna")" i t. p.

Częste wyprawy kolonistów do pobliskiego Konstantynopola, czy to za interesami w urzędach, czy w celach handlowych, przyniosły pewną ilość powszechnie używanych wyrazów tureckiego pochodzenia, dotyczących komunikacji. Zaraz po wojnie „kiedy zaczęli chodzić po drogach *czete* (tur. *čete* „banda zbójecka") i zabili nawet kilku *tudziarów* (tur. *tüdžar* „kupiec")", trzeba było brać ze sobą broń na drogę; dziś stosunki bezpieczeństwa nie pozostawiają nic do życzenia, czasem tylko „*czakał* (= szakal) wyskoczy z krzaka po drodze i nastraszy konia". Za trzy godziny można sobie *gezerken* (= spacerem) zajść do *skieli* (tur. *iskele* „pomost, przystań statków") w Paszabachczy i trafić na *wapor* (= parowiec), zwłaszcza jeżeli się zna wszystkie *kestirme* („skrót"). Adampolanie jednak jadą zwykle

konno, biorąc na *samar* („siodło juczne") towar przeznaczony na sprzedaż, albo „stawiają *czardak* (= osłona od słońca w kształcie altany) na wóz" i tak transportują swoje rzeczy do portu. Przez Bosfor można przejechać i *kaikiem* (tur. *kajyk* „łódka"), ale trzeba dobrze uważać, bo „w jednem miejscu jest tak silne *akynty* (=prąd), że może pociągnąć *kaik*". „W *mewki* (tur. *mevki* „miejsce rezerwowane", „pierwsza klasa") na *waporze* (= parowcu) nie wolno palić *cygarków* (= papierosów)", wobec tego nasi koloniści wolą tańszą drugą klasę, chociaż tam często bywa wielki *kałabałyk* (= ścisk, zgiełk). Po przybyciu statku do Konstantynopola *kamaradżi* (= służący okrętowy) wynosi pakunki na *skielę* (= pomost). Przeprawa „na *rumelijską* (= europejską) stronę jest najczęstszą podróżą Adampolan; bardzo rzadko ma ktoś dalszy interes i jedzie *waporem* na *Białe morze* (po turecku *Ak deniz* = „białe morze" — morze Śródziemne).

Swoje produkty roślinne i zwierzęce zbywają koloniści w Stambule lub na miejscu, a są dobrymi kupcami i rozumieją się na tem, co to *ałysz-werisz* (= „handel"). To też rozmowa, przeplatana tureckiemi terminami technicznemi, toczy się często o sprawach handlowych: „dzisiaj słyszałem kiepski *chawadis* (tur. *xavadis*=„wieść"), wczoraj tylko *muchtar* (= wójt) zrobił nam *sifte* (tur. *istiftax, syftax* „inauguracja, pierwsza transakcja handlowa, dokonana w pewnym dniu"), a potem już nikt nie kupował towaru", „na ostatnim *medżlisie* (tur. *medžlis*=„posiedzenie") postanowili nie sprzedawać *buzaków* (tur. *buzahy*=„cielę")", „za przyprowadzenie *müszteri* (tur. *müšteri* „kupiec, nabywca") musi się płacić drobny *telalik* (tur. *tellałyk* „porękawiczne, faktorne")" i t. p. Za zarobione pieniądze zakupują koloniści potrzebne artykuły na *Büjük Czarszy* (= wielki targ, wielki bazar), na *bałyk bazarze* (= targ rybny) u *achtara* (tur. *attar* „drogista") i gdzie się zdarzy. Czasem zawędruje do wsi *makaradżi* (= handlarz drobiazgów, igieł, nici i t. p.) lub *zarzawatczi* (= jarzyniarz) z owocami lub po zakupno jarzyn, nie mówiąc już o tem, że jest na miejscu *bakał* (= handlarz towarów spożywczych).

Nie trzeba dodawać, że miary, wagi i pieniądze są tureckie. Towary sprzedaje się na *oka* (tur. *oka*, Adampolanie używają w liczbie pojedyńczej formy *oko*, = 1285 gramów), drzewo waży się na *czeki* (około 250 kg), liczy się na *liry, piastry, czejreki* (= 5 piastrów).

Pewne choroby i środki lecznicze nazywają koloniści też z turecka. Mówią więc, że ktoś tam miał *dałak* (= siną krostę, właści-

wie tur. *dałak* „śledziona"), a ktoś inny *chava* (dosłownie „powietrze"). Na kaszel biorą na noc *chab* (= pigułki). Wspominają, jak to dawniej dawał *chodża* (muzułmański nauczyciel i duchowny) zaszyte *muska* (tur. *nusxa*, ludowe *muska* = „talizman") od uroku.

W rozmowie potocznej chętnie wtrącają Adampolanie bądźto poszczególne wyrazy, dla dosadnego określenia przedmiotu, bądź całe zwroty tureckie. Oto kilka charakterystycznych przykładów: „on mnie dobrego *kazyka* (tur. *kazyk* „kołek") wsadził", t. j. zabił dobrego klina w głowę; „proszę mu powiedzieć, że *kusura bakmasyn* (= niech nie patrzy na brak)" t. j. niech daruje, jeżeli nie wszystko jest tak, jakby należało; „*Ałłach bilir* (= bóg wie = bóg to raczy wiedzieć), jak to dalej będzie"; „dam ci *lirę*, niech będzie *juwarłak chesap* (dosłownie: okrągły rachunek)"; „jeżeli ci daję zły towar, to niech z tych pieniędzy *charam ołsun* (dosł. 'niech będzie zakazane')" t. j. niech mi wyjdą na złe; „jak to zwykle u Turków *git-gel* („idź, przyjdź" t. j. odsyłanie od Anasza do Kajfasza) i z tego nic", albo trywialniej: „i z tego wyjdzie *bok* (= gówno)"; „ja twój *kysmet* (tur. *kismet* „los, przeznaczenie") widzę na czole" [1]); „*ołursa ołsun* (= „jeśli ma być, niech będzie"), ja tu nic nie pomogę" „*senin chaber ołsun* (dosł. 'niech będzie twa wiadomość', t.j. dobrze to sobie zakonotuj), ja ci to mówię ostatni raz"; „dla mnie to *chepsi bir* (tur. *xepsi bir* 'wszystko jedno')"; „my tylko *bizim chak istijorus* (= „chcemy naszego prawa, dopominamy się o to, co się nam należy"; niezbyt poprawnie po turecku, lepiejby było: *xakymyzy istijoruz*)"; „*ałłach szükür* (zamiast *ałłaxa šükür* 'bogu dzięki'), nareszcie idą" i t. d.

Z natury rzeczy przytoczono tu tylko takie zdania, które zawierają wyrazy i zwroty tureckie. Mogłoby to wywołać wrażenie, że język Adampolan jest cały naszpikowany turcyzmami. Otóż, dla uniknięcia możliwych nieporozumień, stwierdzam wyraźnie, że tak bynajmniej nie jest. Można długo rozmawiać z naszym kolonistą i nie posłyszeć ani jednego wyrazu tureckiego, zależy to bowiem od tematu, na który rozmowa się toczy. Wspomniane poprzednio dziedziny życia: rolnictwo, gospodarstwo domowe, stosunek z władzami, handel i t. d. należą właśnie do tych, w których ilość zapożyczeń z tureckiego jest największa.

---

[1]) Muzułmanie wierzą, że każdy człowiek ma wypisane swe przeznaczenie na czole.

Materjał, któryśmy mieli sposobność omówić, jakkolwiek niezbyt obfity, wystarcza zupełnie do wyciągnięcia pewnych ogólnych wniosków. Stwierdziliśmy już poprzednio, że wpływ turecki nie zaznacza się zupełnie ani w głosowni, ani w morfologji, ani w składni polszczyzny Adampola, natomiast jest dość silny w zasobie wyrazów, czyli w słowniku. Zapożyczenia tureckie mają przeważnie charakter terminów technicznych i wyrażeń dosadnych, charakterystycznych. Zachowują one zazwyczaj swe tureckie brzmienie, a nawet akcent, umiejscowiony zwykle na końcowej zgłosce, a więc odmiennie niż w polskim. Są też poczuwane w pełni jako wyrazy obce. Wobec tego, że Adampolanie rzadko tylko znają turecki w piśmie, jest zupełnie naturalne, że zapożyczają wyrazy w formie gwarowej, a nie literackiej. Takie formy jak *arzuwał* (literackie: *arzyxal*, ludowe *arzuxal*), *sifte* (lit.: *istiftax*, *istiftaḫ*, ludowe: *syftax*, *syftaḫ*), *mulaver* (liter.: *ilmuxaber*), świadczą wyraźnie o zapożyczeniu z języka ludowego.

Spolszczenie zapożyczeń tureckich objawia się przedewszystkiem w nieznacznych zmianach głosowych: *tudziar* (tur. *tüdžar*), *buzak* (tur. *buzaḫy*), *fistyk* (tur. *fystyk*), następnie w nadaniu rodzaju gramatycznego, którego w tureckim brak, i w odmianie według deklinacyj polskich. Co do rodzaju gramatycznego, to wyrazy zakończone na spółgłoskę otrzymują naogół rodzaj męski: ten *saman*, ten *ambar*, ten *kazyk*, ten *kismet* i t. d., natomiast zakończone na samogłoskę są uważane za żeńskie: ta *surga* (tur. *sürgü*), ta *kazma*, ta *makara*, ta *skiela* (tur. *iskele*), lub rzadziej za nijakie: to *ormanije*, to *akynty*. Wyjątek stanowią wyrazy zakończone na samogłoskę, ale oznaczające istoty męskie, jak: *cḫodża*, *bekczi*, *arabadży* i t. p.

Znaczna ilość zapożyczeń zupełnie się nie odmienia, na co można znaleźć na poprzednich stronach liczne przykłady. Bardziej zadomowione odmieniają się przez przypadki i liczby: weź *surgę*, zanieś do *ambaru*, na *skieli*, on jest *mucḫtarem* i t. p. Z wyrazu *oka* zrobiła etymologja ludowa to *oko* (waga ca $1^1/_4$ kg.). Nazwę miejscową *Škutari* (nieturecką!, forma turecka jest *üsküdar*) pojęto jako te *Skutary* i dlatego mówią: w *Skutaracḫ*, do *Skutar*. Ciekawa jest forma *balos* (= bal), gdzie sufiks zaimkowy—*su* w połączeniu *dans balo-su* przyczepił się nieprawidłowo do wyrazu *balo*. Na uwagę zasługują też czasowniki odimienne: *cḫarmanować*, *gelberować*, *wysurgować*. Stosunkowo bardzo rzadkie są kalki, to jest wyrazy i zwroty polskie, urobione mechanicznie na wzór turecki, jak np. *robić twarz*,

zapewne od jakiegoś gwarowego *jüz etmek*, które, aczkolwiek nie notowane w osmańszczyźnie literackiej, jest znane w innych językach tureckich w znaczeniu „schlebiać"; psuć *cḫatyr* z tureckiego *xatyr kyrmak* w znaczeniu „urazić, obrazić, zniechęcić", *Białe morze* (tur. *ak deniz* = morze Śródziemne) i t. d.

Chociaż ilość zapożyczeń tureckich w języku Adampolan jest, jak widzieliśmy, znaczna, niema jeszcze narazie obawy o losy polskości tej drobnej grupy. Ale co będzie dalej?

Trudno tu cokolwiek przewidzieć; należy jednak oczekiwać, że wpływ turecki będzie się raczej potęgować niż słabnąć i że wraz z wzrastającą ilością obcych wyrazów i zwrotów zacznie się zwolna mącić poczucie językowe polskie, dziś jeszcze żywe i silne. Wielkim ciosem było niedopuszczenie do otwarcia szkółki polskiej przez obecny rząd turecki. W ten sposób został przecięty najsilniejszy związek, jaki łączył poprzednio naszą kolonję z polskością. Gdyby w Adampolu powstała szkoła turecka i dzieci polskie zostały zmuszone do nauki wyłącznie po turecku, niebezpieczeństwo wynarodowienia stałoby się groźne. Jedyną przeszkodę do zupełnego sturczenia będzie stanowić w przyszłości religja, to jest katolicyzm naszych ziomków, podobnie jak Islam uchronił przez wieki garść naszych Tatarów od zupełnego rozpłynięcia się w otoczeniu słowiańskiem. Dużo mogłaby tu także zdziałać pomoc społeczeństwa polskiego w kraju, a przedewszystkiem opieka naszego oficjalnego przedstawicielstwa w Turcji. Obrona tej żywej pamiątki walk o niepodległość przed wynarodowieniem powinna u nas uchodzić za obowiązek honoru. Obowiązek to nie przykry, gdyż ta wysepka polska w Turcji bynajmniej nam wstydu nie przynosi, wręcz przeciwnie jej zasobność, schludność i wysoki poziom cywilizacyjny świadczą jaknajlepiej o wartości polskiej kultury, czemu dali wyraz w druku już liczni mężowie stanu, uczeni i artyści, swoi i obcy, którzy Adampol odwiedzali. Nie można sobie też wyobrazić, by jakimkolwiek czynnikom tureckim mogło zależeć na wynarodowieniu garstki spokojnych, lojalnych i pracowitych obywateli, którzy stanowią żywy dowód zgodnego współżycia Polski ze Wschodem, a w szczególności jaknajlepszych stosunków jej z Turcją.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

SPROSTOWANIA I UZUPEŁNIENIA

Str.	wiersz	zamiast	ma być
4	26	*do imienia*	*od imienia*
8	ostatni	*głowny*	*główny*

15 15 i nast.: Dowiaduję się, że szkoła turecka została istotnie otwarta w Adampolu w ubiegłym roku kalendarzowym i że dzieci polskie pobierają naukę po turecku.

419592

Biblioteka Główna UMK
300020715078

419592
Biblioteka Główna UMK
300020715078